

ZWIASTUN GÓRNOŚLĄZKI.



Zwiastun Górnoślązki wychodzi raz w tygodniu, w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austriackim kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi

60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcej niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłata 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Gotujcie się na wybory!

Nadchodzi czas wyborów deputowanych do Berlina. Podwójnie mamy przed nami wybory: do sejmu i do izby poselskiej. Do sejmu odbędą się wybory w pierwszej, a do izby poselskiej w drugiej połowie Września r. b. Na tych wyborach nam katolikom wiele zależy; bo znowu chcą w izbie poselskiej i w sejmie nieprzyjaciele wiary naszej wyparskać swoją żółć na nas katolików i będą krzyczeć: „Precz z klasztorami, szkołami i małżeństwami chrześcijańskimi!“ Znowu chcą znieść klasztory nasze, przemienić szkoły chrześcijańskie w szkoły pogańskie i małżeństwa pozbawić godności sakramentalnej. Według ich żądania nie mają sieroty, chorujący, nieszczęśliwi i ułomni ludzie znaleźć schronienia w klasztorach; wypchnięci w świat, gdzie nie masz miłości nieszukającej własnego zysku, mają ci wszyscy być bez pomocy, ulgi i pociechy. Niewdzięczni i zaślepieni! Czy wam potrzeba dopiero przypomnieć czas wojny roku 1866? Któż spieczył na pole bitwy, aby rany obwiewywać i leczyć i z najtroskliwszą dbałością kaleków opatrywać? Czy to nie były panny klasztorne? Czy to nie byli zakonnicy? Może zaś powróci taki czas albo może jeszcze oplakańszy — czas powszechnych zarażających chorób, i radziłybyście znowu szukać pomocy w klasztorach. I dla czegoż je teraz wyniszczyć usiłujecie?

„Niechcemy szkoły chrześcijańskiej, odzywają się dalej. Wiara chrześcijańska, jako mówią, przeszkadza nauce szkolnej. Dzieci nie śnią w szkole się modlić, nie śnią nie słyszeć o Zbawicielu świata, tym najlepszym przyjacielu dzieck. Kapłani muszą być z szkoły katolickiej wyrzuceni; dozorcami szkół będą świeccy ludzie, innowiercy i nowomodni poganie, jako w Badenii. Nauczyciele dzieci katolickich mogą jaką chcą wyznawać wiarę, byleby tylko nie byli szczeremi katolikami, boby jeszcze więcej mogli, jako marzą, młodzież szkolną zaćmić i zbałamucić.“ To jest ta szkoła bezreligijna, której nasi przeciwnicy żądają, a wy rodzice chrześcijańscy macie taką szkołę budować, wasze dzieci do niej posyłać i pieniądze

płacić na bezreligijnych nauczycieli, którzyby nasze dzieci od wiary naszej i od wszelkiej cnoty oddalili. Gdybyście chcieli dzieci do takich szkół posyłać, w których bez wiary chrześcijańskiej żadne dziecko, dobrze się wychować nie może; bo jakżeby to mogło zachować niewinność, miłować rodziców, zwierchność i bliźniego, gdy nie wie, że to jest wola Boga najsprawiedliwszego, który złe karze a dobre nagradza? Taka szkoła krzywdzi wasze prawo co do wychowania i nauczania waszych dzieci, których szczęśliwa przyszłość was musi szczerze obchodzić. Czyli to rodzice okrom Boga nie są pierwszymi przełożonymi swoich dzieci? Czyto mogą zezwolić na to, żeby w bezreligijnej szkole w bezbożności i nieobyczajności były wychowane? Któryż ojciec troskliwy mógłby się wyzuć z prawa swojego względem wychowania swoich dzieci?

A cóż mamy tu mówić o małżeństwie cywilnem, które chcą zaprowadzić? Gdyby im się to udało, nie byłoby wolno katolikom ślub brać w kościele swoim, lecz musieliby przed sądem u pisarza aktowego oświadczyć, że wstępują do stanu małżeństwa, i dać się wpisać do księgi zaślubionych. Taby było małżeństwo cywilne bez błogosławieństwa kościelnego i łaski sakramentalnej, które się nie wiąże węzłem bez rozwiązania, tylko wolno każdemu swoje żonę lub żonę męża złada jakiej przyczyny od siebie oddalić i z domu swego wypędzić; to tylko co do pożycia światowego, a cóż dopiero mówić co do duchowego? Każdy człowiek katolik w takim małżeństwie żyjący, byłby w grzechu śmiertelnym zawsze jako cudzołożnik a całe potomstwo jego byłoby skażone jako z nieprawego łoża. Któryż szczerzy chrześcijanin życzyłby sobie takiego małżeństwa, które jest tylko niegodziwym społeczeństwem mężczyzny z nałożnicą?

Pytanie zachodzi teraz, czyli można nam przeszkodzić zamiarom tak bezbożnym? Czy możemy przeszkodzić, aby nie naruszyli klasztorów, szkół i małżeństw chrześcijańskich? Możemy, jeśli obojętni nie jesteśmy co do wyborów, przyszłych. Musimy się o to starać, abyśmy znaczną liczbę katolickich deputowanych do Berlina wybrali, którzy są przyjaciółmi i obrońcami klasztorów, szkół

i małżeństw katolickich i statecznymi mężami, aby się za nasze sprawy i prawami umowali.

Skutek przeszłych wyborów przed trzema latmi napomina nas, abyśmy teraz ze snu powstali i serca nabrali do przyszłych wyborów. Katolików wina jest w tym, że wybrani zostali za deputowanych tacy, którzy zamiast nasze interesa zastępować, okazali się naszymi nieprzyjaciółmi; bo należeli do tych, co żądają szkoły bezreligijnej, a nie powstali przeciw tym, którzy przypuścili szturm do klasztorów i nie obraniali małżeństw chrześcijańskich i sakramentalnych. A równie wiedzieli, że od nas są posłani, że i my katolicy naszymi pieniędzmi ich w Berlinie utrzymywali, i dla tego według naszej woli mieli głosować. Ale oni nadużywali naszego zaufania i tak się sprawowali, jak gdybyśmy nie śmieli ich pociągnąć do zdania rachunku. Czyż w tym wina? To nasza wina; bo my im dali broń do ręki, którą nas ranili. Cóż czynić mamy?

Najpierw musimy wszyscy katolicy być wyborów uczestnikami; bo wszyscy, którzy używają praw obywatelskich i nie są pod dozorem policyjnym, mają prawo wyboru. Kto się dobrowolnie wyzuje z tego prawa a nie idzie na miejsce obierania, weźmie na siebie wielką winę. Ty mówisz: „Po cóż to mam iść do wyboru; o mój głos tam nie chodzi, jedna jaskółka nie czyni lata.” To jest niedbałość do niedarowania; bo nie raz o jeden tylko głos chodzi. Gdy ten jeden głos nam brakuje, wtedy nasi przeciwnicy już górę otrzymali. A gdyby tak jak ty 20 albo 50 chłopów myśleli, uchybiałoby nam tyle głosów. Wszyscy więc, którzy się takię niedbałości co do wyborów oddają, są odpowiedzialni za złą skutki wyborów.

Potem nie dajmy krzywdzić naszego prawa wyboru. Jesteśmy obywatelami naszej ukochanej ojczyzny tak do brze, jak drudzy. Płacimy podatki, nasze dzieci obrabiają tronu królewskiego i są mężnemi i wiernemi wojakami i przelewają swoją krew za dobro ojczyzny aż do ostatniej kropli, jeśli tego potrzeba, jako roku 1866. Dla tego też mamy słusność do rzeczy pospolitęj co powiedzieć, a nie śmie nikt nas gwałtem napędzać, abyśmy tego za deputowanego wybrali, który nie jest z nami jednego zdania; gdyż nam wolno wybrać, kogo chcemy.

Katolicy! korzystajcie z waszej wolności obiorczej i z waszego rozumu. Wasi nieprzyjaciele usiłują nas w czasie wyborów do siebie pociągnąć pieniędzmi i trunkami, prośbą i chwałą; strzeżcie się ich; bo inaczej stalibyście się zdrajcami naszej słusznej rzeczy. Nie dajcie się przestraszać nagana lub groźbą. Jeśli jesteście wyrobnikami, czy was mogą pozbawić zarobku waszego? Czy to nie masz sprawiedliwości? Czy to nie widzimy teraz wszędzie zbuntowanych wyrobników robić poprzestawających? Gdy wy, jak słuszną, nie należycie do nich, czy was z lada jakiej przyczyny mogą wygnać z roboty? Musieli by sobie wprzód tę rzecz dobrze rozważyć. Kiedy stoicie wszyscy chłop w chłopa na wyborach, wtedy dla wyboru waszego szkodzić wam nie mogą; bo skądby wzięli wraz kilka set robotników? Tylko pojedynczych mogą wypuścić z roboty, ale gdy jeden przy drugim stoicie, nic wam nie robią. Czy to temi słowy nie podszczuwamy na przełożonych lub na tych, którzy dają robotnikom sposób zarabiania chleba? Bynajmniej! My tylko tu napominamy lud robotczy, aby bronił swego prawa co do wyborów, a nie dał się jako by było bezrozsądne prowadzić na miejsce obierania i nie głosował bez rozważa-

Tem sposobem czynimy ludowi posługę, objaśniając jego prawa i powinności i pouczamy każdego człowieka, który nie wie, jak się ma sprawować względem ważnych spraw swoich. Zwrócić tu trzeba uwagę na różnicę między wyborem do izby poselskiej i między wyborem do izby panów. Do sejmku wybór odbywa się wprost przez głosowanie czyli kartki. Do izby panów wybiera się pośrednio to jest wprzód wybieraczków (wahlmanów jak Niemcy mówią), którzy w mieście powiatowem obierają dopiero deputowanych. Więc to jest dla nas trudniejszy wybór, jeśli się wybierają za wahlmanów innym podlegli, jako to sołtysi, pisarze gmini i urzędnicy, którzy nie stoją na wolnej stopie i dla względu swoich przełożonych nam przeciwne muszą obierać deputowanych. Dla tego nie potrzeba nam dać głosu takim wybieraczom, którzy są wyższym lub przełożonym podległymi, lecz takim, którzy są swobodnemi i z nami jednakich myśli. Osobliwie w tem rodzaju wyboru potrzeba, aby wszyscy, jakeśmy wyżej powiedzieli, w całości (w massach) jednej myśli z nami byli, aby żaden dla wyboru swego nie poniósł szkody.

Katolicy! ruszajcie się; chodzi tu o naszą przyszłość, nie tylko o naszą, ale i o naszych dzieci, o wolność sumienia i religii, o nasze prawo i naszą sławę. *My, chcemy mieć klasztory, w których nasza młodzież się uczy dobrego, nasi chorzy się opatrują, utraپieni się pocieszają i w latach podeszli ludzie wygody używają.* Chcemy mieć szkoły chrześcijańskie, w których się nasze dzieci od katolickich nauczycieli uczyć poznawać wiarę od naszych przodków otrzymaną. Chcemy mieć chrześcijańskie małżeństwa sakramentalne, które małżonków uszlachetnić zdołają; brzydzimy się małżeństwami cywilnemi, przez które ludzie tylko zdziczeć mogą.

Katolicy! wstańcie ze snu i stańcie się doletnemi. Jest teraz czas potemu, abyśmy pokazali, że nie potrzebujemy żadnych opiekunów, co się tyczy wyborów, że się nie damy za nos wodzić będąc w stanie nasze położenie z własnej siły polepczyć. Kto tu jest innego zdania, ten nie ma w samej rzeczy porozumienia, a jego zdanie nie może dla nas być skazówką dalszego postępowania. Czego żądamy? Żądamy poszanowania, jakie każdemu uczciwemu człowiekowi należy; żądamy wolności, jakiej używają żydzi i innowiercy, jaka nam jest zaręczona w ustawie naszego Państwa, wolności nie tylko na papierze drukowanej lub napisanej, lecz i w naszych sprawunkach nam towarzyszącej, wolności zdania i przekonania. Zaprawdę, przykro nam jest, że na nas z boku patrzą i nami pogardzają dla wiary naszej. Już dłużej nie chcemy się dać uważać za głupców i kopciuszków, gdyż i my podatki płacimy, bronimy ojczyzny i jej miłością zapaleni jesteśmy. Od nas zależy całe nasze powodzenie i lepsze położenie. Dla tego dajmy na miejscu obierania nasz głos tylko tym kandydatom, którzy są szczeremi katolikami, znają nasze życzenia i potrzeby a interesa nasze zastąpić zdołają.

Gdy przyjdzie czas oznaczony, oznajmiam wam się imiona naszych kandydatów; w czasie dogodnym możecie ich się dowiedzieć też od waszych duchownych, którzy są waszemi rodowitemi wódcami. Onym ufajcie! Jeśli naszę powinność pełnimy i te uwagi składamy do serca i na nie mamy baczenie, będą wybory mieć dobre dla nas skutki; Bóg sprawiedliwy nam pomoże, i zwycięstwo odzyskamy. Patrzymy, jakto w Bawaryi i Belgii katolicy przez mężne trzymanie z sobą odnieśli we wyborach zwy-

ciężstwo, chociaż mieli wiele większe jak my trudności do pokonania. Jeśli ich naśladowujemy, nie potrzebujemy się lękać o naszą i naszych dzieci przyszłość; bo czy nas to mała liczba w Górnym Szląsku? Tu jest większość katolików. Korzystajmy z niej; nuż tedy, weźcie się do roboty, do boju obiorczego.

ROZMOWA O WIERZE.

Bogumił przekonywa się o pożytku czci i wzywaniu Świętych.

(Ciąg dalszy.)

O Obrazach.

Tak rozmawiając zbliżyliśmy się do stojącej przy drodze figury. Nieznajomy odkrył głowę i modlił się pochichu. Co widząc pomyślałem, jeżeli taki jest cel obrazów, aby podnosiły myśl człowieka ku Bogu i pobudzały go do modlitwy: toć obrazy i posągi Świętych nie sprzeciwiają się wierze a są pożyteczne. Mimo to miałem jeszcze pewne wątpliwości i tak się odezwałem: W prawdzie figura ta jest bardzo piękna i zgrabna; podobała mi się, a przecież nie odkryłbym przed nią głowy. Kamień zawsze jest tylko kamieniem, drzewo, drzewem. A jednak widać często, jak chrześcijanie przed obrazami i figurami z kamienia, drzewa czy tam z czego innego, kłękają. Ty przyjacielu, nie ukląkłeś, co prawda, przed tym posągiem, ale odkryłeś przed nim głowę i — jak mi się zdaje — modliłeś się. Zaledwie wymówiłem te słowa, podróżny tak się odezwał: Słuszna twoja uwaga; myśl moje zwróciłem ku Bogu, a jeśli moje westchnienie jest Mu miłe, tój figurze zawdzięczam. Nie modliłbym się zapewne, gdyby nie ona ku temu nie pobudziła. Że ludzie kłękają i odkrywają głowy przed obrazami Chrystusa Pana i Świętych: nie w tem nie masz zdrożnego; gdyż oni składają poszanowanie nie kamieniowi, ni drzewu, ni farbom, ale samemu Zbawicielowi, którego im obrazy i posągi przypominają, i Świętym Pańskim. Ta cześć i to poszanowanie odnosi się nie do figur i obrazów ale do Świętych przez nie wyobrażonych. —

To prawda, odezwałem się; ale czyż nie wiesz, co wyrzekł sam Bóg? Oto Jego słowa: „Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie i które na ziemi, ani z tych rzeczy, które są w wodach.“ (II. Moj. 20. 4.) — To mi nie tajne, rzekł towarzysz; ale i o tem wiem, co zaraz Najwyższy Pan dołożył. Muszę ci jednak powiedzieć, że się niesłusznie na to miejsce Pisma św. powołujesz, gdyż one wcale się do naszych obrazów nie odnosi. Znaczenie powyższych słów jest takie: Synowie Boży, wierni czciciele Boga prawego, nie powinni sobie, na wzór pogan, czynić posągów i kłaniać się im i uważać je, jak to czynią poganie, za Boga, i ufać w ich pomoc. Że takie, a nie inne jest znaczenie tego ustępu, okazuje się ze słów zaraz po nim położonych: „Nie będziesz się im kłaniał, ani służył.“ (II. Moj. 20. 5.) Okazuje się więc, że Bóg nie potępił całkiem obrazów, ale tylko zakazał im oddawać cześć taką, jaka się należy Jemu samemu. Że tak jest a nie inaczej, dowodem i to, że tenże Najwyższy Pan rzekł wyraźnie Mojżeszowi, który powyższe słowa zapisał: „Dwa też Cherubiny złote i bite (kowane) uczynisz po obu stronach wyrocznicy (arki).“ I znowu: „Uczyni węża miedzianego,

a wystaw go na znak; kto ukąszony wejrzy nań, żyw będzie.“ (IV. Moj. 21. 8.) Czytamy też i w innych księgach, że Salomon kazał wyrobić dwa Cherubiny z drzewa oliwnego i okryte złotem postawił pośród świątyni; że sam Bóg udzielił: „Bezeliowi mądrości i rozumu, aby umiał misternie robić, co do potrzeby świątynicy należy i co Pan przykazał.“ (II. Moj. 16. 361.) Z tego więc możesz się, mój przyjacielu przekonać, że Bóg w przytoczonych przez ciebie słowach nie zakazał figur i obrazów, lecz jeno zabronił je uważać za bogi zwyczajem pogańskim i cześć Boską im składać. Kościół katolicki nigdy posągów i obrazów nie czcił za bogi; świadczy o tem św. Atanazy († 340) gdy się tak do pogan odzywa: „Nie sądzicie, że my chrześcijanie kłaniamy się obrazom, jako Bogu; my tylko przy obrazach wynurzamy miłość ku tym, których nam one przedstawiają.“ Kiedy Serenus biskup w Marsylii kazał powyrzucać z kościoła obrazy i posągi, którym lud cześć Boską oddawał: Grzegorz Wielki papież dowiedziawszy się o tem napisał do niego list w te słowa: „Chwałę twoję gorliwość, iż niedozwalasz oddawać czci posągom; jednak zdaje mi się, żeś ich nie powinien był niszczyć, bo one na to postawione w kościołach ażeby ci, którzy nie umieją czytać, mogli widzieć na murach to, o czem się z ksiąg nie są wstanie dowiedzieć. Lepiejbyś był uczynił, gdybyś zostawił obrazy, był lud objaśnić, że błędem jest cześć im oddawać.“ *) Taka była i jest nauka kościoła katolickiego. Sobór trydencki tak się w tój mierze wyraził: „Przez obrazy, które szanujemy, przez całowanie lub odkrycie głowy, składamy cześć samemu Chrystusowi i Świętym jakich nam przedstawiają.“ **)

Tu mój towarzysz ucichł jakby oczekiwając, co na to powiem; a gdy się nie odzywał, znowu zaczął: powiedz mi, czy jest coś w tem złego, kiedy żona obraz zmarłego męża, dziecię, podobiznę swego ojca, przyjaciel wyobrażenie swego przyjaciela, ma w poszanowaniu? Nie jestże słusznie szanować wyobrażenia drogich nam osób? A jeśli wolno szanować obrazy przyjaciół, czemużby się nie godziło szanować przyjaciół samego Boga? Czyż obrazy nie przypominają nam cnót i zasług, jakimi się Święci Pańscy w tym żywocie odznaczyli? Czyż nie poruszają serc naszych więcej, niż całe książki? Nie pobudzają się do cnoty ich widokiem ci, co czytać nie umieją? ... Nic zatem dziwnego, że zaraz w początkach kościoła wyobrażeniu św. krzyża szczególną oddawano cześć, przy czem rozumie się odnoszono się do samego Chrystusa, który na krzyżu krew swoją za nas przelał. Trzeba ci wiedzieć, mówił dalej, że pierwsi chrześcijanie znakiem krzyża zdobili swe domy, książki, szaty, chorągwie, kielichy; na tych ostatnich, wedle świadectwa Tertuliana, miewali wryty obraz dobrego pasterza. Zaraz w pierwszych wiekach kościół dozwolił malować obrazy Matki Boskiej i Świętych, abyśmy rozważając ich zasługi pobudzali się do cnót stanowi naszymu odpowiednich. Gdy ucichły straszliwe prześladowania i wolno już było wznosić świątynie: zaraz upiękono je nietylko drogiemi obrazami, ale i posągami z marmuru i kosztownych kruszców. Czytamy w historyi, że w roku 320. Konstantyn Wielki cesarz kazał wystawić w Carogrodzie wspaniałe kościoły i sprawił doń srebrną Chrystusa Pana przedsta-

*) Ks. Bulinski hist. kość. II. 340.

**) Posied. 25.

wiającą figurę i dwanaście pomniejszych wyobrażających ŚS. Apostołów. *)

Po małym odpoczynku znowu zaczął: Wasi, mój przyjacielu, odrzucają obrazy Świętych; ale dlaczego? cóż wam się nie podoba np. w krzyżu i obrazach, które przypominają gorzką mękę i śmierć Zbawiciela, Jego Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie itp.? Dawno był krzyż oznaką wzgardy, ale od czasu kiedy poświęcił go Chrystus śmiercią swoją, stał się zaszczytnym oznakiem chwały, zwycięstwa i tryumfu. Dawno był narzędziem potępienia i haniebną śmierci: teraz jest godłem naszego odkupienia, naszego pojednania się z Bogiem i ścisłego związku z Chrystusem. I czemuż więc nie zdobić krzyżem wień kościelnych na dowód, że wszystek widzialny z nich i niewidzialny okrag ziemski do Chrystusa należy, i że „na Imię Jego wszelkie kolano klęka i wszelki język wyznawa, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Ojca.“ (Filip. 2. 10.) Czemuż nie stawiać krzyża na polu przy drogach, aby jego widokiem przypominał sobie podróżny obecność Stwórcy, aby się rozmnóżyla w sercu rolnika ufność w Boga, bez którego błogosławieństwa próżna jest praca, daremne zabiegi ludzkie. Dlaczegoż nie zatykać krzyża na grobach zmarłych braci naszych na znak, że za łaską Tego, którego godło mogiłę ich zdobi, oczekują zmartwychwstania i żywota wiecznego? I czemuż wreszcie nie ma się znajdować krzyż Chrystusowy nietylko w mieszkanach naszych ale i w kościołach? Jestże inna jaka ozdoba piękniejsza, stósowniejsza i wymowniejsza, nad krzyż na ołtarzach i na ścianach domów Bożych? — Powiedz mi, przyjacielu, czy możesz patrzeć bez głębokiego wzruszenia na ten symbol naszego zbawienia? Czyż ci się wówczas nie przypomina, że Chrystus Pan dał się przybić do krzyża, by cię wyrwał z wiecznej zaguby? Czyż ci nie stawają na myśli twe grzechy, któremi ponownie krzyżujesz Zbawiciela? i jeśliś nie pozbawion czucia, czyż się nie budzi w twem sercu żal za twe przewinienia? Takie to myśli rodzą się w duszy chrześcianina, gdy spogląda na krzyż z przyzwoltą, rozwałą i wiarą. Czyżbyś nie chciał, przypominać sobie mnogich dobrodziejstw Bożych i pobudzać się do wdzięczności za nie? a to przecież roznieca w nas widok krzyża. Dlaczegoż odrzucacie obrazy znakomitych osób: Matki Boskiej, Jana Chrzciciela, Apostołów i innych świętych, których widokiem moglibyście się pobudzić do naśladowania cnotliwego ich żywota, do chwalenia Boga, jak Go oni chwalili? Nie przysięgać więc, ale dziękować winniście kościołowi katolickiemu za to, iż się stara, aby wśród zepsutego świata i tylu złych przykładów i tak mnogich i silnych do złego ponęt, znajdowały się przedmioty, które napawają serce prawdziwym weselem, myśl ku Bogu podnoszą, budzą uśpioną wiarę, rozgrzewają miłość, wzmacniają nadzieję, zachęcają do modlitwy. —

Staliśmy na rozdrożu, gdzie musiałem pożegnać mego towarzysza. Żal mi było rozłączyć się z człowiekiem tak światłym i pobożnym; serdecznie mu za wszystko podziękowałem i po wzajemnem „niech Pan Bóg prowadzi“ każdy z nas inną poszedł drogą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Marya w biedzie.

Gdy pewny woźnica prowadził ciężki ładunek wina głęboko w górach Harcu o zimowej porze, wjechał na bezdroże bagniste i nie doprzebycia, i wóz mu zagroził; a nawet było widoczne niebezpieczeństwo zatonięcia w śniegu i błocie. Widząc się pozbawionym wszelkiej ludzkiej pomocy, zawołał w tój głębokiej leśnej pustyni do Boga i do Najśw. Panny o wyratowanie z tój biedy.

Aż oto! Marya się mu ukazała i wyratowała go z owej biedy. Gdy go pytała coby miał za ładunek? on odpowiedział, że wino! tedy życzyła sobie tego wina skosztować. Woźnica zaraz chętnie na to zezwolił, ale się żalił, iż nie miał żadnego kubka. Natenczas Marya dotknęła się cierniowego krzaka, i natychmiast wyrosły z niego prześliczne róże, które ona zerwawszy, zrobiła z nich kielich i dała go woźnicy. Ten utoczył weń wina, i oto! ten delikatny z różowych kwiatów puchar zatrzymał w sobie wino, lecz gdy teraz woźnica chciał swęj wybawicielce wino z owym pucharem podać, tedy już jęj nie było, i próżno oglądał się za nią po wszystkich stronach.

Teraz konie z łatwością ciągnęły wóz obładowany winem, aż przyszedłszy przed osamotniony kościółek (który w tój głębokiej leśnej puszczy jeszcze za czasów świętego Bonifacego miał być zbudowany), stanęły; w czem woźnica uznawał wolę Bożą, aby tu Panu Bogu podziękować, jakoż w tój myśli wstąpił do kościółka, lecz jakże się zadziwił, gdy w obrazie Maryi tam będącym poznał istotny obraz owej łaskawej Pani, która się mu [w drodze na ratunek] zjawiła. Padłszy tedy na kolana, dziękował Bogu i Maryi za cudowne z biedy wybawienie, i na pamiątkę tego zostawił na ołtarzu to dziwne naczynie, kielich z różanymi kwiatami, opowiadając to cudo wszystkiemu ludzom, których spotkał. W krótkie wierni z blizka i zdaleka schodzili się gromadnie do tego kościółka, aby tu wywać cudownej pomocy „Maryi w biedzie“ pomagającej; takiem sposobem miejsce to stało się miejscem pielgrzymek pobożnych; niedługo stanął przy niem szpital; musiano też w murach ścian kościelnych kilka nowych drzwi zrobić dla wygody ludu wiernego; krukwi i innych pamiątek po różnego rodzaju chorych, którzy ztąd zdrowymi odeszli, mnóstwo było po ścianach. Później stanął tu klasztor panieński; przy niem zbudowano nowy, wspinały kościół, różanym zwany, dla tego, że krzyż, o siedm-dziesiąt czterech różach kamiennych gzymsy jego zdobił.

Gdy dla ciężkich wojen czas spustoszenia nastał, obraz ztąd wzięto i gdzieindziej umieszczono, który wzięszy się uszedł z tamtąd do miasta Heiligenstadt, gdzie do dziś we czci pobożnych wiernych zostaje. —

MILOSIERDZIE WYNAGRODZONE

zdarzenie prawdziwe

z tajemnic Petersburga. *)

Pamiętne na zawsze w historii zostaną wspomnienia z czasów wstąpienia na tron i panowania Mikołaja

*) Opis tego wypadku co do istoty rzeczy zupełnie prawdziwy: został nam opowiedziany przez wiarogodnego i naocznego świadka, jednego z Sybiraków ułaskawionych po wstąpieniu na tron Aleksandra II. Nazwiska tylko osób kładą się (pseudonym) ponieważ w długim lat przeciągu zupełnie wyszły z pamięci.

*) Figura Chr. ważyła 120 funtów, inne po 90.

I. cesarza wszech Rosyi. Zaledwo wdział na głowę koronę i odebrał liczne hołdy i oznaki wierności od swych poddanych, natychmiast stronnictwo liberalne już w owych czasach rzucające pierwsze ziarno niezgody, wystąpiło najprzód skrycie zawiązując się w tajemny komitet a po małej zwłoce nieprzewidując złych następstw publicznie wystąpili przed carem. Tłumy narodu zebrane przed carskim pałacem w Petersburgu zażądały praw wolności i swobód jakich całego świata narody używają. Car w groźnej postawie wyszedł na ganek pałacu, przemówił ostro jako Jeroboam do ludu zgromadzonego, a że te słowa nietrafiły do ich przekonania, więc przeto poczęli krzyczyć i otwarciéj występować z protestacją na gwałty i nadużycia rządu. Lecz despota z natury nieugięty na łzy prośby i sprawiedliwość, a tymbardziej kiedykolwiek niezdolny na łagodne obejście. Dlatego w jednéj chwili wyszedł rozkaz z ust satrapy, aby zatoczyć armaty i sypać kartaczami do ludu bezbronego.

Rozkaz został wykonany, setki ludzi zginęło, cały plac pokrył się trupami a krew strumieniem pociekła koło pałacu, na które to ofiary zwycięzko jako Neron okrutny spoglądał car z okien swego mieszkania. Po tak krwawej rozprawie resztki ludu z krzykiem i płaczem powrócili do domów, a ci którzy wzięli czynny udział w spisku, skompromitowani zawczasu musieli chronić się ucieczką aby ująć katowni i Sybiru. Do tych ostatnich należał pewien młodzieniec nazwiskiem Buków, syn bogatęj i szlachećnej rodziny, który przed aresztowaniem zręcznie potrafił przestąpić Państwa granice udając się na emigrację do Francji do miasta Paryża. Nie przygotowany na taką podróż naprędce nie wziął wystarczającej kwoty pieniędzy, któraby mu na czas dłuższy wystarczyć mogła, a przytem młody i niedoświadczony to co miał przez życie wystawne i lekkie prędko roztrwonik. Na raz jeden młody Buków znalazł się bez pieniędzy w obcym mieście nieznanym, bez przyjaciół i sposobu dalszego do życia. Pisał listy o wsparcie do rodziców, ale listy albo nie dochodziły, albo rodzice we własnej obawie przed rzędem, aby za syna nie być skompromitowani, żadnej z początku odpowiedzi dać mu nie chcieli. Tymczasem co raz większa nędza ogarnęła młodego Bukowa, dniem i nocą przemyślał co począć dalej aby zapobiedz od głodowej śmierci. Że jednak kompletne odebrał wykształcenie, a w sercu mniej było pychy i próżności, postanowił stanąć w rzędzie robotników, i pracą rąk przy warsztacie zarabiać na chleb codzienny. W tym celu zgłasza się do jednego z najpierwszych jubilerów Paryża, oznajmując że jest, jakie ma wykształcenie, i następnie prosi, aby go przyjęto do najlżejszej roboty, za jakiegokolwiek tymczasowe wynagrodzenie. Właściciel tego zakładu zrozumiałszy szczerść i dobre chęci młodzieńca, chętnie przystaje na propozycję, wprowadza go do swéj fabryki i wskazuje początkowe roboty. W krótko Buków wysokiem wykształceniem, delikatnem obejściem i pracą ujął serca tak samego właściciela fabryki Bailla, jako też i wszystkich z nim współpracujących. Rodzina szczególnież Jubilera Bailla, widząc w młodzieńcu nadobnym tyle cnót szlachećnych i pańskie wychowanie, a teraz przy brudnym warsztacie stojący, przy mozolnéj ręcznéj pracy litowała się nad nim, i dlatego na prośby żony i dzieci Bailla, młody Buków wzięty był od warsztatu, a wprowadzony na pokoje Jubilera, nie już jako najemnik, ale jako niby blizki krewny do lekkiejsz pisemnej roboty. Buków naraz jeden widząc taką zmianę, doznawszy tyle

dobrodziejstw w domu Bailla, a zresztą umiejący cenić pocziwe serce i łaski odbierane, dziękował swemu dobroczyńcy, miłował całą jego rodzinę, tak dalece przez wdzięczność przywiązał się do tego domu, że przemyślał dniem i nocą w jaki sposób i kiedy odwzięczyć się potrafi.

Po kilku latach emigracyi burza w Petersburgu minęła, nastał spokój; mieszkańcy carskiego grodu, czy pozornie, czy szczerze zaczęli okazywać przywiązanie do swego monarchy, krzyczeli wiwaty gdy przejeżdżał, podawali adresu wierności, niby żałując za przeszłe przewinienia. Dlatego też Mikołaj uniesiony ambycją, a widząc że już obawa niebezpieczeństwa minęła, wydał ogólną amnestyę dla wszystkich wychodźców skompromitowanych w wypadkach zaburzeń Petersburgskich. Z téj amnestyi pospieszył skorzystać młody Buków, który chociaż ukochany od całej rodziny bogatego jubilera Bailla, jednak po kilku latach emigracyi na obcej ziemi pomimo dostatków i szczęścia jakie posiadał tęsknił czasem za ziemią ojczystą, szczególnież za matką, za siostrami i całą liczną rodziną którą w Petersburgu zostawił. Z boleścią więc serca i ze łzami w oczach oznajmił Baillowi chęć i konieczność swego powrotu. Nie pomogły ani świetne widoki obiecywane w Paryżu, bo Baill mu chciał oddać własną córkę za żonę; nie pomogły wreszcie inne perswazyje i prośby, tęsknota za krajem i rodziną przemogła, Buków u nóg Baillowi leżąc, dziękował mu, za odbierane łaski, był już potem w stanie wynagrodzić pieniądze, ale tego daru nie przyjął; obiecał tylko na całe życie pamięć i wdzięczność przechować. Raz jeszcze rzucił się do stóp swoim dobroczyńcom i łzami je oblewając, rozstał się z tymi, których na równi z rodzicami cenił. Lotem ptaka przybył do rodzinnego miasta, ileż tam pociech i radości było kiedy wstępował do domu rodziców, kiedy zostawał w objęciach ukochanej Matki siostr i całej rodziny? A kiedy rodzina usłyszała o dobrodziejstwie jakie odbierał od bogatego jubilera Bailla, wtedy wszyscy przejęci wdzięcznością dziękowali Bogu i błogosławili pobożny dom francuza, postanowili choć listownie zachowywać z nim stósunki wiecznej przyjaźni. Niedługo młody Buków wstąpił do wojska a jako szlachećny i wykształcony młodzieniec w krótko dosłużył się znacznej rangi, z domem jednak Bailla z początku przez pare lat korespondował, potem dla odległości miejsca i zatrudnienia zupełnie przestał prowadzić korespondencyę.

Od tego czasu przeszło dwadzieścia lat upłynęło; cesarzowa wszech Rosyi podróżując po Europie przybyła do Paryża, a po zwiedzeniu osobiowości tego miasta zawołała znanego nam z miłosierdzia jubilera Bailla, i u niego obstałowała rozmaitych klejnotów z drogiemi kamieniami nie więcéj jak tylko za sto pięćdziesiąt tysięcy rubli. Zrobiono kontrakt pisemnie: jubiler po upływie roku zobowiązał się osobiście do Petersburga dostawić obstałowane klejnoty i odebrać za nie sumę przeznaczoną. Rzetelny w słowie majster, za nim rok minął stanął w oznaczonym czasie w Petersburgu z wykończonemi klejnotami. Melduje się do Pałacu, do ministra dworu, pokazuje kontrakt i żąda audyencyi u samej cesarzowej: co natychmiast uzyskał. Z podziwieniem cesarzowa oglądała piękne brosze, misterną robotę, podziwiała biegłość sztuki, i czyste wykończenie, dla tego oprócz sumy umówionej i licznych pochwał, szanowny jubiler otrzymał

bogaty dar od cesarzowej razem z dołączeniem kwitu do kasy po odebranie pieniędzy.

Szczęśliwy Baill z otrzymanych pochwał i załatwienia dobrze interesu powraca kontent do hotelu i zaraz nazajutrz rano postanowił udać się do kasy po odbiór pieniędzy. Z niecierpliwością czekał dnia jutrzejszego, udał się na spoczynek, ale czy miejsce obce czy natłok myśli z dnia ubiegłego, czy wrzeszczące jakieś smutne przeczucia gwałtownie miotają sercem tak, że nie mógł się uspokoić i zasnąć na łóżku. Zaledwo jednak już po północy cokolwiek zasnął, nagle szcęk broni i silne do drzwipukanie przebudziły go ze snu. Zrywa się z łóżka i pyta kto jest? ale nie posiadając języka moskiewskiego, odpowiedzi nie zrozumiał; tymczasem z największym łoskotem biją do drzwi i krzyczą. Przestraszony sam jeden nie wiedział co począć, nie rozumiał jakie czeka go nieszczęście. Myślał czyżby to byli złodzieje, ale to być nie może, wszak stanąłem w najpierwszym hotelu blisko pałacu cesarskiego, gdzie pełno wojska, straży i służby hotelowej. To być nie może, aby mi jakie niebezpieczeństwo groziło; tak rozumując, zbiera się otwiera drzwi, a tu widzi pełno wojska z bronią na czele kapitan żandarmów wchodzi, gada coś po moskiewsku, wyjmując jakiś papier, pokazuje; a potem wywijając pięścią przed twarzą francuza, wrzeszczy tu buntowczyk, wskazuje na wojsko, ci się rzucają, krępują ręce powrozami, zdzierają suknie, rewidują po kątach, a w końcu zabierając wszystko co posiadał, uprowadzają ze sobą. Daremnie francuz swoim językiem krzyczał gwałtu, co chcecie, kto was tu przysłał, ja niewinny. Na jego krzyk zbiegła się służba hotelu, ale dowiedziawszy się że mają rozkaz od samego ministra aresztowania go jako buntowczyka, natychmiast wszyscy odstąpili, tyle tylko wyświadczyli grzeczności francuzowi, że mu oznajmili jego językiem, jako jest rozkaz od ministra aresztowania jego osoby za sprawy buntownicze, iż będzie mógł wytłumaczyć się w policyi jak stanie przed generałem, a teraz koniecznie i w cichości musi iść z niemi, bo inaczej mogło by go większe spotkanie nieszczęście. Co też sobie myślał biedny francuz przez drogę idąc z krępowany w towarzystwie z bronią żołnierzy rabuśnych i nieszczędzących grubiaństwa na nieszczęśliwym cudzoziemcu. Nie wiedział co począć, czy płakać, czy krzyczeć czy żądać ratunku, ale energicznie ścisnął zęby i poprzysiągł pomstę. Był pewny że to przez omyłkę co do osoby musiało nastąpić, i że wkrótce będzie uwolniony, ale co bądź: tę pomyłkę postanowił odwetować. Wszak dopiero wczoraj był u samej cesarzowej, odebrał tyle łask i pochwał, i z takim szacunkiem na dworze był przyjmowany. Tak myśląc nie wiedział biedny, że właśnie wtedy kiedy odbierał od cesarzowej kwit do kasy po pieniądze, zaskrzyżył się oczy ministra dworu na taką wielką sumę. Przewrotny z natury i chciwy zysku, nie uważając na swą godność minister Sobaków, jakim bądź sposobem postanowił zgładzić francuza ze świata, odebrać kwit do kasy i pieniądze dla siebie odebrać. Aże był ministrem dworu na którego rozkaz wszystko posłuszne, łatwo porozumiał się za parę tysięcy rubli z Policmajstrem, natychmiast wydając rozkaz aresztowania w nocy potajemnie francuza, pod pozorem jako buntowczyka na życie cesarza. Biedny cudzoziemiec stanąwszy przed generałem, najprzód odbierał mu wszystkie papiery i rzeczy jakie posiadał, rozumie się i kwit do kasy po pieniądze, a potem wmawiają w niego, że się nazywa Blanche,

że przybył do Petersburga aby cesarza zamordować i zaraz czytają wyrok niby przez cara podpisany skazujący go do ciężkich robót na całe życie na Syberyę. Wszystko to działo się w czasie kilku godzinnych, tej samej nocy zanim brzask słońca powstał Bailla osądzono zadekretowano, zdarto piękne odzienia, okuto w kajdany w grubym aresztanckim ubiorze wysłano w towarzystwie żandarmów na Sybir. Jadąc już drogą Baill rzewnie płakał, rozmawiając z generałem Policmajstrem przeczył zarzutom, przeklinał, apelował do cesarza, żądał audiencji, ale za odpowiedź odebrał kilka silnych w twarz uderzeń, potem żołnierze zaczęli tłuc kolbami po głowie i piersiach, tak że omdlały musiał zaprzestać protestacyi i w cichości poddać się na okrucieństwo rąk barbarzyńskich. Zawieziony na Sybir, zaraz okuty do tacek, i razem ze zbrodniarzami wprowadzony do kopalń saletrowych, gdzie najcięższa robota, a na zdrowie najgorszy wpływ wywiera, bo tam każdy więzień przy najlepszym zdrowiu zaledwo do ośmiu lat może wytrzymać, i w skutek zatrutego powietrza kończy życie.

(Dokończenie nastąpi.)

POLITYCZNY PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. Dnia 20. Czerwca odbyła się 74. kongregacja jeneralna pod prezydencją kardynała de Angelis. Wincenty Tagliatela arcybiskup z Manfredonia odprawił mszę św. poczem kardynał de Angelis zawiadomił zgromadzenie, iż siedmiu nowych mówców zapisało się do głosu. Najprzód przemawiał Msgr. d' Avanzo biskup z Calmi i Teano, który w długiej mowie odpowiedział w imieniu komisji „de fide“ kardynałowi Guidi na niektóre względy przez niego podniesione. Po nim zabierali głos następni Ojcowie: Msgr. Bellerini, patriarcha aleksandryjski. Msgr. Valerga patriarcha jerozolimski. Msgr. Mac-Hale arcybiskup z Tuam (Irlandya.) Mgr. Sant Alemany zakonnik św. Dominika, arcybiskup z San Francisco i Kalifornii. — Poczem posiedzenie zostało zamknięte; kardynał prezydent zawiadomił zgromadzenie iż następna kongregacja odbędzie się dnia 22. Czerwca, przyczem uczynił Ojcom uwagę, by starali się nie poruszać dyskusyi jeneralnej, która zamknięta została na mocy formalnego głosowania lecz ograniczyć się na rozprawie nad tem co stanowi przedmiot czwartego rozdziału schematu.

Stósownie do zapowiedzenia, odbyła się 75. kongregacja dnia 22. Mszę św. odprawił Mgr. Jan Hagian arcybiskup z Cezarei według obrządku ormiańskiego i po odprawieniu zwykłych modlitw, prezydujący kardynał de Angelis przypomniał zgromadzeniu uwagę uczynioną mu przedtem, by nie występować z zakresu rozpraw nad czwartym rozdziałem, udzielił głos siedmiu arcybiskupom. Posiedzenie zostało zamknięte, a następne zapowiedziane na dzień 23. Czerwca. Podczas posiedzenia dwóch tylko mówców zapisało się do głosu.

Dnia 23. Czerwca odbyła się 76. kongregacja jeneralna. Mgr. Jan Lynch arcybiskup z Toronto odprawił mszę św. po której przystąpiono do dalszych rozpraw nad 4. rozdziałem schematu. Kardynał prezydent zawiadomił zgromadzenie, iż nowy mówca sto siedemnasty z rzędu zapisał się do głosu: poczem przemawiali: Mgr. Maupas

arcybiskup z Zara. Msgr. Andriot arcybiskup z Reims. Mgr. Rodrigue Yusto arcybiskup z Burgos. Mgr. Jan Lynch arcybiskup z Toronto (Kanada) i Mgr. Losanna biskup z Biella. Poczem posiedzenie zamknięto, a następne zapowiedziane zostało na dzień 25. Czerwca.

Anglia. W Cork (część miasta Londynu) miały miejsce w sobotę zamieszki w skutek zmowy robotników. Walka z wojskiem trwała przez noc całą; w niedzielę stawiano barykady; obawiają się powtórzenia tych nieporządków. — Wszystkie dzienniki Londyńskie ubolewają mocno nad śmiercią lorda Clarendona, która nastąpiła dnia 27. b. m. Zapowiedziane uroczystości dworskie z powodu tej żałoby odroczone zostały. Mówią iż tekę spraw zagranicznych obejmie prawdopodobnie lord Granville, a ministerium kolonij p. Fortescue.

Włochy. Margrabia Oldoini miał obiecanie posłuchanie u króla. Egipski książę Tewfik basza w przejeździe do Paryża ma zamiar złożyć wizytę królowi. Poselstwo chińskie udało się z Turynu do Paryża.

Francya. Ambasador Związku Północno-Niemieckiego pan Werther, posiadający u dworu francuskiego wiele zaufania ma się udać w tych dniach do jednego z miast nad brzegiem Renu w towarzystwie księcia de Linar. Hrabia de Solms-Sonnenwald ma zająć tymczasowo jego miejsce. Pomiędzy osobami, przypuszczonemi dnia 1. b. m. na posłuchanie do cesarza Napoleona w St. Cloud znajdował się także Nuncyusz apostolski Mgr. Chigi, który dość długo rozmawiał z cesarzem. Następca tronu widział się także z Nuncyuszem, a cesarzowa wyraziła mu swoje życzenie, by Mgr. Darboy arcybiskup Paryżki został zaszczycony rzymską purpurą.

Z powodu niezmiernych upałów, ucierpiał ogromnie tegoroczne zasiewy w całej Francyi, przezco też ceny zboża ciągle idą w górę. Francya będzie tego roku potrzebowała milionów miar zboża, ażeby pokryć swe potrzeby wynikłe przez posuchę. Teraz już sprowadzają kolejami zapasy zbóż z odległych krajów.

Rosya. Car Aleksander przybył do Warszawy dnia 1. b. m. ze swój wycieczki do wód w Ems. Arcyksiążę Albrecht z Austrii także pojechał do Warszawy wioząc z sobą list własnoręczny od cesarza austriackiego do cara rosyjskiego. W sobotę dnia 2. b. m. przyjmował car w Warszawie arcyksięcia ubrany w austriackim ułaskim mundurze, i wręczył mu w obecności austriackich oficerów oznaki orderu św. Jerzego, wielkiego krzyża. O godzinie 1. była wielka parada, w której brało udział 45 tysięcy wojska. Muzyki wojskowe na paradzie grały hymn austriacki. Przy defiladzie car przeprowadzał przed arcyksięciem pułk Leib-Ułanów swego imienia, arcyksiążę zaś przed carem pułk litewskich ułanów, którego jest szefem.

KORESPONDENCYA Z AMERYKI.

Panna Marya, Texas.

Znalazłszy trochę wolnego czasu najmiliej poświęcam go na zakomunikowanie szanownemu „Zwiastunowi,” naszej misji w Texas. Zaczynam od początku.

Niewiem dokładnie dla jakich powodów, ludź z Górnego Szlązka, opuszczali swoją ziemię rodzinną, i ciągnęli aż tu do Texas. Jak się domyślam znaleźć jakiegoś szczęścia nadziemskiego, zniszczenia wyobraźni dziecinnej,

dziwacznie i nieroztropnie obmyślonęj, a jako od ludzi dojrzałych powziętęj, odpowiedzialnej przed Panem Bogiem. Ktobył pierwszą przyczyną do tego, trudno odgadnąć jakie na razie mógł w tem mieć widoki. Przyprawiać lud z rodzinami bez poprzedniego zabezpieczenia ich życia, dobra materyalnego i moralnego; niewspominając już o tem że musieli przedtem byle zaco posprzedać swoje pewne majątki, i ruszać w drogę tak niepewną i niebezpieczną. Sądzi, że tu znajdują kraj mlekiem i miodem płynący. Ach Boże zmiłuj się, aż dreszcz przejmie człowieka, kiedy poczną opowiadać swoje pierwsze chwile, jakie smutne początki, jakie bolesne były przygody!

Otóż do tego kraju swobodnego, i nadto łatwego do zrobienia dla siebie szczęśliwej fortuny; tłumem garnął się ludź w roku 1855. I jakież był smutek, jaki żal, narzekanie i rozpacz, kiedy we wszystkim zostali zawiedzeni. Przybyli na to miejsce, gdzie dzisiaj osiadłość Panny Maryi, prócz drzew, krzaków i zielska, nic więcej nieznawali. Zostawieni samym sobie, bez opieki, bez przewodnika, bez znajomości miejscowego języka w kraju dzikim, można sobie wyobrazić ich smutne i opłakania godne stanowisko! Trzeba było mieszkać w krzakach pod gołym niebem, i zdać się na łaskę gwałtownej i strasznej burzy texaskiej. Trzeba było ciągłą walkę toczyć z rozmaitymi gatunkami jadowitych węzów, i strzedz się napadów dzikich i drapieżnych zwierząt. O, ileż z nędzy pounierało, ile wszyscy krzywd ponieśli i nieprawości od amerykanów! Głód powszechnie dociskał wszystkich, musieli więc dla uratowania życia, pójść służyć Amerykanom. Ale niestety pracując tam kilka miesięcy, w końcu po upomnieniu się należnej zapłaty, nietylko że nic żaden niedostał, ale nadto odpędzając go od roboty, rewolwerem pogroził, jeżeli jeszcze raz ośmieli upomnąć się o zapłatę, i biedny Polak, przestraszony, wracał do domu, bez grosza, do zgłodniałych dzieci i żony. Do sądu iść było na próżno, bo i tam nietylko że nic niewygrał ale jeszcze na dodatek zemstą pogrożono. Ziemi, o jakiej słyszeli w Europie, że dostaną darmo, ani pięści nie mieli, kto chciał zająć się rolą, musiał na ten rok ziemię wynająć. I tak bez żadnej pomocy i pociechy płynęły dni i lata najsmutniej. Wprawdzie była tam jakaś pomoc duchowna ale częsta zmiana pasterzy, a najbardziej złe ich postęпки jeszcze bardziej nieszczęśliwie uderzyło na ten lud zwątpiony. I tak smutno było długo i długo, aż nareszcie przyszła wojna, ta ostatnia nieprzyjaciółka spokojności ludzkiej, dopełniła miarę ich nędzy. Od 18 do 40 lat wieku, każdy musiał iść do wojska, kto niechciał, i opierał się, zaraz był skarany na powieszenie. Wszyscy i wszystko było w strasznej nęgożeniu, każdy się bał śmierci, nawet w własnym domu, bo dość tylko było złości jakiegokolwiek Amerykana, żeby przyszedł i zabił, bez słusznej przyczyny. Drożyzna we wszystkim niesłychana a w dodatku trudno było czego i dostać. I tak trwało blisko lat cztery, a myśmy tylko wyglądali, kiedy nasz koniec nastąpi. Aż nareszcie Bóg się zlitował nad nami, konfederacya tutejsza przegrała, i wnet wojsko z północy owdądnęło ziemię naszą. Zaraz poczęło być cokolwiek lepiej, ale niezupełnie, jeszcze byliśmy często turbowani przez Amerykanów tutejszych. Amerykanie texascy, z małym wyjątkiem, istny dziki naród niepokoił nas w różny sposób, kilka razy, w roku 1868. i 1869. napadali na nas zbrojnie, strzelali nawet do kościoła, i ranili dwoje

osób, niemogliśmy więc i pomodlić się spokojnie. W sądzie jeszcze i wtedy żadnej niemogliśmy znaleźć sprawiedliwości, gdyż niemal cała policja, sąd sprawiedliwości z podobnych składał się łotrów. I tak było jeszcze z nami niepewnie, aż do czasu nowej elekcji Prezydenta. Dopiero potem, kiedy obrano Granta, a następnie na drugiej elekcji na gubernatora w Texas obrano Dewiza, i na wszystkie niższe urzędy, ludzi pewnych i z charakterem, odtąd zmieniło się u nas wszystko i aż do dziś co raz pewniejsi i spokojniejsi jesteśmy. Dewiz nasz gubernator, człowiek pełen energii i chlubnych dążeń, na korzyść kraju naszego od razu wziął się czynnie do całkowitej reformy. Na przestępców zaraz wydał ostre i surowe prawa, i wnet w samych tylko naszych sąsiednich powiatach skarano śmiercią blisko 150 osób. My Polacy znaleźliśmy u niego szczególniejszą łaskę i pamięć. Był tu u nas w Pannie Maryi, modlił się w naszym kościele, jako przykładny katolik. Widział nasze domy, pola zasiane zbożem, i bardzo mu wszystko padło do gustu. Przynęcił nam pomódz we wszystkim, i zanotował Pannę Maryę w swojej książce notatek. Dzisiaj już mamy swojego polskiego sędziego, swoje prawa, i wrzecie napadu sędzia nasz ma prawo uzbroić 75 i kazać strzelać do zuchwałych przestępców.

W tych dniach wydano nowe rozporządzenie dotyczące się szkół. Mają takowe być prowadzone w najlepszym porządku. Nauczyciele pewni i uzdolnieni, którym już rząd będzie płacił pensję 60 dolarów miesięcznie. Każde dziecko bez różnicy, od 6 do 18 lat, pod karą pieniężną, musi chodzić do szkoły. Spodziewamy się więc że teraz u nas będzie coraz lepiej.

Już o tem pisałem, że ludzie nasi zwyczajnie zajmują się tu rolą. Pracą tą trudnią się sami gospodarze w pewnych czasach, z pomocą własnych dzieci, lub najetnych robotników. Dzieci dorosłe same sobie zarabiają na chleb. Jedni zajmują się u Amerykanów pędzić woły do portu, i biorą miesięcznie od 40 do 100 dolarów. Drudzy idą na inną służbę, i biorą od 20 do 30 dol., a jeżeli który wprawny w rachunkach i w angielskim języku, znajdzie miejsce u jakiego kupca i ma od 40 do 70 dol. na miesiąc. Robotnik zwyczajnie tu kosztuje dolar na dzień przytem życie, czyli (kust.) Dziewczęta na służbie biorą od 10 do 15 dol. Tym sposobem, każdy może tu żyć i utrzymać się przyzwoicie. Zbiory gospodarza niekiedy przynoszą mu 400 i 500 dolarów, rocznego przychodu. Każdy z nich ma po kilka dziesiąt niekiedy i po kilka set sztuk bydła. Po skończonej pracy w polu, jadą do Portu po towary dla kupców, i zaprzęgnawszy pięć lub sześć jarzm wołów, wiozą 30, 40 i 50 cetnarów. Stósownie do czasu, od cetnara biorą jeden, dwa lub trzy dolary. —

Oto, jakim sposobem zarabiamy sobie na kawałek chleba, dodać jeszcze musimy, że nie zawsze mamy szczęśliwe zbiory, niekiedy brak deszczów taki, że wszystko poschnie w polach, niekiedy też poniszczą gwałtowne burze z gradem. Przy tem, chociaż życie w Texas tanie, ale zato wszelkie inne potrzeby do życia, nierównie droższe niż w Europie.

Co do przyjemności, czyli rozrywki życia, i tego tu nie brakuje. Gon, polowanie i rybołówstwo wszędzie

dozwolono każdemu. Wszystkim można trzymać i nosić broń przy sobie. Dzikiej zwierzyny podostatkiem. Zajęce, sarny, jelenie, wilki, dzikie koty, wydry, małe niedźwiedzie, nawet niekiedy i z panterą można się spotkać. Z dzikiej drobi; gęsi, kaczk, w różnych gatunkach po nad brzegami San antońskiej rzeki, stadami chodzą indyki nieomal dwa razy większe niż swojskie. Poluje się na nich zwyczajnie w nocy. We dnie wysledza się na jakich drzewach zwyczajnie siadają na noc, potem przy zachodzie słońca myśliwi kryją się w zaroślach pod temiż drzewami, kiedy wszystkie przylecą i obsiedzą drzewa orzechowe, wtedy przy świetle księżycy walą strzałami jednego po drugim. Nie zlatuje żaden, hukiem strzału zatrwożony patrzy tylko na dół, na szamotającego się po chwili nieboszczyka.

Ryby łowią się w ten sposób. Na noc zarzuca się w wodę ogromna węda mocnym sznurem przymocowana do drzewa, na drugi dzień wyciąga się ogromna ryba od 20 do 40 funtów, ledwo że zawlec można do domu. Niekiedy i krokodyl połknawszy węgę czeka na wyciągnięcie i zamordowanie.

Oto nasze początki, powodzenie i przyjemności życia obecne. Może Wam, kochani bracia, wydadzą się za szczęśliwe, ale my co doświadczamy tej swobody, jakoś niezupełnie zadowolnieni jesteśmy.

I owszem często o Was wspominamy i tęsknimy za krajem rodzinnym.

Bo ziemia cudza, to macocha,
Niby pieści, niby kocha
Lecz te serca, płonne kwiatki,
Nie zastąpią nigdy matki.

Pozdrowienie od nas z Panny Maryi i razem serdeczne podziękowanie za pamięć o nas, w przysłaniu nam zbawiennych upomnień.

Panna Maryja, Texas, dnia 6. Czerwca 1870 r.

ROZMAITOŚCI.

Chwali duda. Zeszedł się pewien Moskal z Polakiem i zaczął każdy z nich swój kraj chwalać. Moskal rzekł: „takich wielkich rzeczy jak u nas w Rosyi, nie ma u was w Polsce. U was rośnie tak wielka kapusta, że pod jedną główką skryć się może cały pułk żołnierzy.“

Na to odpowiada Polak: „Ale u nas w Krakowie jest wieża Panny Maryi tak wysoka, że kiedy mój dziadek, który ją budował, spadł z jęj czubka, to nim doleciał do ziemi, trzy razy wyległy mu się wróble w uszach.“

Osieł.

Kto głupi, nie szkół wina. — Pytano raz osła: „Byłeś w ratuszu? jakaś z tąd korzyść urosła?“ „Ach zdatności“ — rzekł osieł — „miałem bardzo wiele Ale cóż? — nie umieli nic nauczyciele.“

W numerze 23. Dodatku „Zwiastuna“ ogłoszono było, iż dalszy ciąg „Słwko od Wydawnictwa“ wyjdzie w osobnej broszurce. Ale na żądanie przedwyborczej komisji dalszy ciąg rozpraw o wyborach umieszczać się będzie w Dodatku „Zwiastuna“ jak następuje:

Słwko od wydawnictwa „Zwiastuna.“

Ciąg dalszy.

V.

Każdy obywatel używający owoców swęj ojczyzny, lub téż mieszkanie, któremu podobalo się w naszym kraju zamieszkać, powinien ponosić ciężary krajowe w równęj mierze z współobywatelami — stósownie do posiadanego majątku. To już sam naturalny rozsądek dyktuje. — To wymaga Władza krajowa, która ustanowiła, ażeby w każdym powiecie (krysie) złożona komisya z obywateli obraanych od gminów orzekła o każdym mieszkańcu, według najlepszej wiedzy, ile stósunkowo do jego obchodu i zarobku może podatku pogłownego czyli klasycznego opłacać. — Obywatele zaś wyższego stanu i posiadacze większych majątków, mają sami o sobie zeznać jaki posiadają dochód. To zaprowadzenie rządowe byłoby dobre gdyby było wykonane. Rząd spodziewając się, iż wyżsi obywatele są dobrymi patryotami, kochającymi swoję ojczyznę i swoich współziomków — ufa iż rzetelnie swoje majątki ocenią i zaufania zawodzić nie będą, ponieważby przez to zwyli ciężary na słabszych, gdyż Rząd musi osiągnąć swój przychód według etatu na utrzymanie krajowych porządków i wojska. Atoli ze smutkiem wyznać się musi, iż tak nie jest. — Sobek jest celem patryotyzmu; to jest: każdy dla siebie jest dobry, a nie zważa na ogół.

Gdyby podatki były według ustawy rządowej i według majątków sprawiedliwie rozkładane, to na klasę średnią, uboższą, o połowę mniejby płacić przypadło. — Ażeby o tem Szanownego czytelnika objaśnić i przekonać, nadmienię tylko doświadczenie z siebie samego, jako obywatela ze średniej klasy czyli uboższej naprzeciw niektórych obywateli posiadaczy dóbr, jako bogaczy, ze sumami podatku dochodowego jaki płacą, a to Go poinformuje jak powinniśmy dbać o to i dopominać się ażeby podatki były sprawiedliwie rozkładane.

Ja mieszkam we wsi, prowadzę rzemiosło jako drukarz, nie posiadam ani stopy roli, więc tylko ze rzemiosła się utrzymujący, które z miejsca i okolic nie przynosi mi żadnego dochodu, dlatego zarobku muszę poszukiwać za granicą, który jest tak omylny, iż ile się raz zarobi, tyle na inny raz się straci — jak częstokroć rzemieślnikom się powodzi — zresztą nie zatrudniam nigdy więcej towarzyszków jak 3. lub 4. — Posiadam dom, lecz dochodu z niego prawie żadnego prócz pomieszkania dla siebie, a od lokatorów płat za ledwo wystarcza na procenta od długu hipotecznego; handlu nieprowadzę żadnego, majątku innego nie posiadam, a oto płacę od roku już 1864 z początku 3 tal. miesięcznie dochodowego (einkommensteuer),

a teraz 2 tal. 15 sgr. Reklamacya moja w pierwszym roku nie nie skutkowała, dopiero w roku zeszłym znizono mi na 2 tal. 15 sgr., a to z taką skrupulatnością śledzono mój dochód, że przez policyą były wszystkie wynajęte izby domu mojego zwiedzane i każdego lokatora badano ile płaci najmu, nawet od niektórych komorników podanie było przesadzone; a ponieważ cały spodni dom (unterstok) stał już trzy lata, od samego początku zbudowania, niezamieszkanym, a p. Polizeiverwalter dowiedział się iż ktoś z Bytomia to mieszkanie od następnego kwartału zamówił, nie żałował fatygi szukać onego lokatora, dopytując się ile będzie płacić, lubo tenże lokator chociaż najął to mieszkanie, przecież nie mogąc uzyskać koncesyi na wyszynk piwa, w trzech miesiącach opuścił je i zaś przeszło rok stało próżno. Wprawdzie najem od lokatorów szczególnie na wsi, gdzie tylko prosty robotnik jest najemnikiem, nie powinno się brać za stały dochód, bo taki ubogi robotnik mało który regularnie wypłaca gospodarzowi czynsz; a zresztą za połowę wartości tego płatu dom spustoszy lub różnemi sposobami gospodarzowi szkodę wyrządzi, a cóż mówić o opróżnionych izbach, czasem i cały rok? — Ponieważ i na to względu nie miano, przeto waosić mi wolno, iż każdy pruski poddany tym sposobem obowiązany jest według dochodów, bezwzględnie tak z domów jak z procederów, osobliwie zaś z gruntów trzy procenta dochodowego podatku opłacać. Gdy ale spojrzemy na cyfry księgi podatkowej, i na cyfry posiadanych dóbr bogaczy, wtedy możemy śmiało powiedzieć, iż ani 1/3 część nie dochodzi skarbu z rzeczywistych przychodów, a kraj pruski wystarczyłby na swój etat zamiast trzy procenta dochodowego podatku jednem procentem, w takim razie, gdyby oszacowanie dochodów było strikte brane jak powyżej praktykowano; a przy tym jednym procencie Komory niebyłyby w kłopotcie o niedobór, jak to przy każdym etacie rocznym nie wiedzą, z kąd wziąć parę milionów brakujących do koniecznych wydatków krajowych.

Wniosek ten, opieram na doświadczeniu gdy widzę w księgach podatkowych Właścicieli dóbr posiadających 2,651 morgów gruntu z dwoma talarami i 15 czeskich miesięcznie podatku dochodowego (einkommensteuer), — albo Właściciela dóbr od 1000 morgów gruntu, posiadającego kopalnię rudy, węgla i skały wapiennej, oraz 24 cugów koni codziennie w zarobku, więc dochodu dziennie około 150 talarów z sześcioma talarami miesięcznie einkommensteuer. Albo Właściciela dóbr posiadającego gruntu 1874 morgów z podatkiem „einkommensteuer“ 5 talarów miesięcznie; — albo nakoniec mieszczanina bytomskiego posiadającego w samym środku miasta hotel i dom zajmujący całą ulicę przeczną i gasthaus z drugiej strony domu — człowieka bogatego, z podatkiem dochodowym 3 talary miesięcznie; gdy zresztą zajrzę w Przegląd rozkładu gruntowych i domowych podatków dla krysu bytomskiego, wydany w Berlinie w królewskiej drukarni, gdzie można widzieć szacunek wszystkich gruntów całego krysu.

Ten Przegląd wykazuje, na przykład z folwarku „Goretzko“ pod Bytomiem czystego dochodu 31 sgr. gdy tymczasem ten sam folwark jest w najęciu od kilku lat i najemnik płacił morga z morgi po 6 tal., a obecnie płaci podobno 8 tal., jakże taksatorowie mogli szacować dochód roczny 31 sgr. z morgi? Na ten sposób są w całym krysie bytomskim grunta szacowane do podatku—bo nawet 7 sgr., i też 4 sgr. z morgi. (Jeżeli tak się dzieje w całym kraju, tego nie wiem.) Dlatego na drobnych gospodarzy rolników, którzy klasę płacą — na mieszczanów którym dochód z domów jest według płatu lokatorów porachowany — na urzędników i oficyalistów, którzy ze swoją pensją roczną ukryć się niemogą — jednym słowem na klasę średnią, spada wielki ciężar i krzywdę ponoszą przez niewłaściwe szacunki majątków i nierówny rozkład podatków. Lecz jak temu złemu zaradzić, o tem będzie potem. A teraz przypomniemy tylko Szanownym czytelnikom o bliskim terminie wyborów do Berlina; gdyż dlatego namieniłem tymczasowo przynajmniej jeden punkt, który nas wszystkich głównie dotyczy, abyście się pomiarkowali i chociaż już—już na brzegu przepaści spamiętali, a dopóki jeszcze czas macie praw swoich bronili. — Bo wieleśmy już przespali przez lekkomyślność a łatwowierność przy oborach. Pamiętajcie sobie na to, abyście żadnego takiego nie obierali za Posła do Berlina, który wam się gwałtem ciśnie, który pochlebstwem, groźbą lub prośbą, was podejść chce, bo bądźcie tego pewni, że takiego nic innego nie powoduje do ubiegania się za Posła, jak tylko jego własny interes a krzywda ludzka. Bo być prawym zastępcą ludu, to nie jest żaden cukier — tam trzeba i głową i gębą pracować i nieraz od przeciwników nieprzyjemność wysłyszeć i dać się wyszydzić — a przecież się tym nie zrazić. Czyliżby Panowie, grafowie lub ich urzędnicy za takimi przekąskami się dobijali i pieniędzmi się dokupowali, gdyby swoich interesów w tem niemieli? Przetoż dość już tego — jesteście syci onych dobrodusznych łask a teraz aby raz zrobimy też po swojej woli. — Nie fatygujmy tych Panów co nam złote góry obiecują, ani żadnych ludzi zależnych od kogoś, ale Mężów przedewszystkiem d. brych katolików — sumiennych ludzi, a też i mężnych — o ile być może praktycznych w stosunkach handlowych — gospodarskich — prawych patryotów, którzy kochają ojczyznę a tem samem kochają współziomków jako braci.

Pamiętajcie ludkowie, że wy coście już nieraz dla szklanki piwa — dla kielbaski — dla podchlebstwa — dla obiecków — dla groźby utracenia zarobku — niedostania kupić z lasu furki ścieli i t. d., mówię wy coście pod naciskiem waszych przełożonych, na waszą szkodę prawo wolnego a nie przymuszonego głosowania dali sobie wydrzeć, w grobie pokoju mieć nie będziecie, bo wasze dzieci na was płakać i narzekać będą. Bo musicie wiedzieć o tem, że zawsze tak nie będzie, żebyśmy deputowanych zawsze w Berlinie mieli, a ci co raz prawa postanowią zaś je kascwali a nowe postanawiali, — o niel bo jak raz prawo postanowią, to prawo prawem zostanie czy się ludziom podoba lub nie podoba. Potem będziecie płakać jak płaczą już niektóre gminy a płacz nic wam nie pomoże.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dla czego opieszałość naszej młodzieży szkolnej w uczęszczaniu do kościoła tak się wzmacnia i jakby temu złemu zapobiedz?

(Dokończenie.)

Pominąwszy inne mniej znaczące przyczyny, n. p. że niektórzy zimą dla zimna, latem dla upału kościół opuszczają, przystępuję do podania środków, za którychby pomocą ile możności szkodliwym wpływom, jakie powyżej podane przyczyny na moralność i religijność wzrastającej potomości wywierają zwykły, zapobiedz można. Do tych mojem zdaniem należy przedewszystkiem:

a) *prawdziwa religijność*, a ztąd wypływająca gorliwość nauczyciela w swych obowiązkach, jeżeli tenże szczerze pracuje, aby dzieci szkolne przygotowanemi zostały do życia religijnego i politycznego, dla ziemi i nieba. Stąd też głównym zadaniem powinno być

b) *obudzenie, wykształcenie i utwierdzenie ducha chrześcijańsko-bogobojnego w młodzieży szkolnej*. Nie wpojone dzieciom wiadomości, nie biegłość w czytaniu, pisanu, rachunkach itd. stanowią istotę dobrego chrześcianina, lecz gruntowna znajomość religii. Bez ducha moralno-religijnego, bez bojaźni Bożej, nic nie jest człowiekowi świętym. Jaki umysł, taki czyn. Gdzie wyższe, Boskie źródło życia wyschnie, tam życie orzeźwiający owoc rosnać nie może. Co jest szlachetnym, dobrem i prawdziwym, to też ma tylko w tem co jest świętem, swe świeże i ożywiające źródło. Nauczyciel zatem o to starać się powinien,

c) *aby jego wychowawcy nie tylko pomnażali swe wiadomości, lecz aby oraz wzrastali w dobroci serca, miłując obyczajność, religię i cnotę*. Wola musi otrzymać stały kierunek do tego, co jest prawdziwym i dobrem, czucie zaś wychowawców tak zostać uszlachetnionem, aby zabawę i radość znajdowało w tem, co jest dobrem i pięknym, a wstręt i odrazę w złym. Ponieważ religia jest właściwą zasadą kształcenia woli, gdyż ona przeprowadza człowieka do tego, aby to chciał, co Bóg chce, przeto nauczyciel wszelkimi sposobami winien o to się starać,

d) *aby w młodzieży szkolnej umysł bogobojny przez wiarę i miłość ku Bogu, jako też Chrystusowi Panu wzbudził i otrzymał*, a to dla tego, albowiem bojaźń Boża jest prawdziwą mądrością, której skarby, w zbawiennej nauce Jezusa Chrystusa zawarte, wiecznie trwałą wartość mają, zaspokajając całkiem duszę i serce. Całe życie w szkole musi być duchem Chrystusa przejęte. Gdzie wychowanie nie zasadza się na mocnym fundamencie prawdy, nie na kościele, przez Syna Bożego ustanowionym, tam wszelka praca i usiłowanie nauczyciela jest próżne. Stara się on w prawdzie wybudować dom, lecz bez fundamentu, który łada wiatr, wstrząśnie i którego piaszczyste podstawy łada woda zabierze.

e) *Przy nauce wystrzegać się należy nauczycielowi wszelkich niepotrzebnych dodatków i wznowiań*. Mnie mani poprawiacze wiary mogą tylko zepsuć, ale nie zbudować. Nauczyciel i uczniowie przeciwnie powinni się mocno w swęj najświętszej wierze ugruntować (List Judy w 20.), aby nie byli, jak wahające się dzieci od łada wiatru nauki, przez złość i postęp tu i owdzie miotany. (1. Piotr 2. 2.) Aby dzieci szkolne wartość i zalety św. naszej religii rzymsko-katolickiej coraz lepiej poznały i ceniły, jest powinnością nauczyciela

f) obeznać ile możności młodzież szkolną z i stotą nauką kościoła naszego, do czego wykład ewangelij niedzielnych i na święta uroczyste piękną mu wszkole następczą sposobność. Gdy więc życie moralne najlepiej i najpewniej w szkole, jako też za pomocą rychłego religijnego kształcenia się zakorzenia, przeto potrzeba, aby

g) *nauczyciel młodzieży szkolnej do kościoła zawsze przewodniczył*, pilnie tam miał oko na jej sprawowanie i śpiew z nią prowadził, obeznawszy ją poprzednio i dokładnie z śpiewnikiem kościelnym. Dzieci nie tylko zaś mają każdy śpiew z łatwością umieć znaleźć, ale go nawet na pamięć się nauczyć i w melodii tak być wprawione, aby każde z osobna, stósownie do okoliczności, śpiewać potrafiło. Niektóre dzieci w późniejszym czasie radeby chciały śpiewać, gdyby tylko umiały. W szkole da się to łatwo wykonać, gdy nauczyciel, albo utalentowani i wprawieni spółuczniowie są przy tém, lecz nie, gdy są same tylko dzieci sobie zostawione. Nakoniec

h) *powinien nauczyciel w swych wychowawców wpoić uszanowanie i miłość ku kościołowi i przełożonym duchownym*. Kościół jest szkołą dorosłych; jako opiekunowi i piastunowi tego, co jest świętem, należy mu się wszelkie uszanowanie i szacunek. On nas wznosi, buduje i uczy, pociesza i zaspokaja w chorobie i przy śmierci, i podaje nam rozmaite niezbędne i zbawienne środki, udziela łaski i pobudza do cnoty. Dla tego winni mu jesteśmy miłość i przywiązanie; a to możemy i powinniśmy okazać przez pilne uczęszczanie na nabożeństwo publiczne. A tak skoro wierność i wiara, prawda i bojaźń Boża w sercach rodziców i dzieci znowu ożyje, wtedy duch i życie religijne coraz więcej a więcej się wzmoże i błogie przyniesie owoce. Na ten czas, jeżeli ci, których obowiązkiem jest pole duchowe uprawiać, swą powinność wypełnią, jeżeli w nauce i życiu dobrym przykładem młodzieży przewodniczyć będą, wszystko to, co w życiu człowieka bezbożnego wpływem niedowierczego czasu nazywamy, w krótko w nie się zamieni. Albowiem jest to prawda wiekami stwierdzoną, iż przykłady więcej działają jak nauki, że słowa odbijają się tylko, a uczynki głęboko pozostają w sercu, i że, co widzimy, rzadko albo nigdy nie zapominamy.

O . . o P. z P.

Uwagi moralne.

Kto chce słysząc, do starości,
Winien myśleć już z młodości,
Aby być umiarkowanym,
Nie, jak z rozumu obranym,
Bo kto z młodu się wynosi,
Ten w starości o chleb prosi.
To się trafia w każdym stanie,
Gdy nie żyje umiarkowanie.

Kto wytwarza różne zbytki,
Ten ma umysł jawnie brzydki,
Że się nie rządzi miernością,
Czyli mądrą przezornością.

Już za późno ten żałuje,
Gdy nad dochód ekspensuje,
I gdy przywykł do przesady,
A nie użył starszych rady.

Ł. R.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Oprócz spraw wyborczych, panuje obecnie w świecie politycznym zupełna cisza. Z Berlina wyjechał król i książęta do wód, ministrowie także w podróży; nówin zatem niema. Przy zagranicznych poselstwach na dworze królewskim w Berlinie urzędują teraz tylko zastępcy, ponieważ sami ambasadorowie porożjeżdżali się jedni na wsie, drudzy do wód, inni wybierają się dopiero to samo uczynić. Ambasador austriacki hr. Wimpfen wyjechał za trzechmiesięcznym urlopem, równocześnie wyjechał także bawarski poseł Br. Perglas na dwa miesiące do Monachium. Francuzki ambasador hr. Benedetti wyjeżdża do wód w Wildbad, a kolega jego, poseł angielski Lord Lofters musi z powodu mocnego zaziębienia się, pozostać w łóżku. Minister dworu de Schleinitz znajduje się obecnie wraz z swą małżonką u wód Liebenstein.

Po gazetach rozpisują się szeroko o wielkich wydatkach na wojsko, którego teraz 300 tysięcy stoi pod bronią w czasie pokoju. Na ten i na przyszły rok już są pieniądze przyzwolone, ale czy je sejm na 1872. r. przyzwoli, to pytanie. Aleć do tego czasu może się wiele zmienić. — Dnia 27. Czerwca odbyło się w Poznaniu uroczyste odsłonięcie pomnika, wystawionego na cześć poległych w r. 1866. żołnierzy piątego korpusu armii pruskiej. Wojsko deflowało przed pomnikiem. Po uroczystości była uczta u generała Steinmetza, podczas której wznoszono liczne toasty polityczne.

Austria. „Wiener Ztg“ ogłosiła pismo odręczne cesarskie, mianujące br. Petrino rzeczywistym ministrem rolnictwa, br. Holzgethana ministrem finansów, a Stremayera ministrem oświaty i wyznań. — W Austrii jedynie wybory zajmują ciągle publiczną uwagę. Przyszły skład wyższo-austriackiego sejmu, niepomął trwoży dzienniki wiedeńskie. Podnoszą one głos rozpaczy narzekając, iż większość sejmowa składać się będzie z przeciwników dawnego gabinetu. Przy wyborach z gmin wiejskich w Górnej Austrii wybrano 18 klerykalnych. W niższej Austrii, gdzie dotąd nie było żadnego katolickiego posła w sejmie, gminy wybrały — 3; w Styrii, gdzie w przeszłym sejmie jeden Baron Buol-Bernburg, wybrany z grona większych właścicieli, bronił interesów kościoła, gminy wybrały 12 klerykałów niemieckich i 5 Słowenów, z których czterech w wszystkich kwestjach kościelnych głosować będą z pierwszymi. W Krainie niemal wszyscy kandydaci Słowienicy, należą do stronnictwa katolickiego. Widoki takie nie wydają się żydowskiemu dziennikarstwu różowemi.

Cesarz jako posiadacz dóbr w górnych Rakusach, upoważnił klerykalnego hr. Falkenhaina, aby za niego głosował w grupie większych właścicieli. — Na Morawie zaś w tym celu upoważnił cesarz wierno-konstytucyjnego hr. Rudolfa Wrbnę. — „Gw. Ciesz.“ donosi, że w Galicyi po wszystkich wsiach granicznych od strony Królestwa Polskiego, kręcą się nieznanne osoby surdutowe, wyprawiają pijatyki w karczmach i prowadzą propagandę rosyjską pomiędzy ludem. Tłomaczą włościanom, żeby się nie turbowali wyborami ani sejmem, bo niezadługo car przyjdzie z wojskiem, i rozda im wszystkie grunta. Wszyscy opowiadają o tych agentach, ale nikt nie zbierze się na to, żeby ich chwycić i z pomocą wójtów do powiatu odstawić. —

Do Wiednia przybył zeszłego tygodnia syn wicekró-

la egipskiego, Mehemet-Tewfik basza. Poprzednio zwiedził Peszt, gdzie kilka dni zabawiał. W Wiedniu przyjmowany był na dworcu kolei północnej przez posła tureckiego i cesarskiego adjutanta. Zamieszkał w hotelu, gdzie przygotowano dla niego apartament na pierwszym piętrze, a dla orszaku jego na drugim piętrze. Drugiego dnia po swoim przybyciu, oddał wizyty arcyksiężętom i Beustowi, a w piątek przyjmowany był przez cesarza. W Wiedniu zamyśla zabawie około 3 tygodnie, a potem zwiedzi inne miasta europejskie. Podróż jego po Europie ma na celu uzupełnienie wykształcenia. Książę liczy około 20 lat.

Rosya. Car moskiewski przyjechał dnia 2. b. m. wieczorem do Warszawy. Miasto było rześisto oświetlone. Car ma być obecnym przy odsłonięciu pomnika Paszkiewiczowi, wielkiemu tyranowi, który za Mikołaja rządził Polską. — Austriacki arcyksiążę Albrecht, stryj obecnie panującego cesarza, udał się do Warszawy na powitanie cara. Na granicy Państwa austriackiego przyjmował go moskiewski generaładjutant Knorring na czele świty oficerów. Dnia 2. Lipca przybył arcyksiążę do Warszawy. Car Aleksander w austriackim mundurze jeneralskim oczekiwał arcyksięcia na dworcu kolei żelaznej, gdzie kompania honorowa wojska była ustawiona. Car przyjął najserdeczniej arcyksięcia, ubranego w mundur marszałka moskiewskiego, podczas gdy muzyka grała hymn austriacki. Z dworca car odprowadził arcyksięcia do mieszkania dlań przeznaczanego „Łazienki,” gdzie stał szwadron ułanów, których szefem jest arcyksiążę Albrecht. Posłowi austriackiemu hr. Chotek, wynurzył car swą radość z przybycia arcyksięcia.

Francya. Przy rozprawach w Ciele prawodawczém nad ustawą o kontyngensie wojskowym wniósł Garnier żądanie rozbrojenia armii. Minister wojny bronił proponowanego efektywnego etatu teje jako potrzebnego dla Francyi, która ma spełnić pewne polityczne misye w Europie. Zredukowano już kontyngens roczny o 10,000 z powodu wydanych zaprosin do powszechnego rozbrojenia, ale żadne mocarstwo nie uczyniło tego.

W Ciele prawodawczém z dwóch stron wniesiono żądanie, aby księżtom Burbońskim i Orleańskim pozwolono powrócić do Francyi i zwrócono im skonfiskowane dobra. — Dziennik „Reveil,” daje tym księżtom oschłą radę, aby pozostali w Anglii, ażeby potem nie byli zmuszeni po raz drugi udawać się na wygnanie. Według niego księżtom nie tyle chodzi o powrót do kraju ile o zwrot majątków. Tę ostatnią sprawę mogą księżta załatwić z tym, kto podpisał dekret konfiskaty. Francya ma co innego do czynienia a nie obciążanie takim długiem kraju. Ma ona do wynagrodzenia naprzód 68 tysięcy obywateli, którzy w roku 1851, 1852 a potem w r. 1858 wyrwani zostali swym rodzinom i zasłani do Afryki lub Kajenny. Obywatele ci, lub rodziny po nich pozostałe, wycierpiały nierównie więcej, i są nieszczęśliwsze aniżeli rodzina orleańska, która w Anglii znalazła wygodne schronienie.

Włochy. Na placu bitwy pod Solferino odprawiał się akt poświęcenia z taką samą uroczystością jak pod San Martino. Senator Torelli miał mowę w imieniu Towarzystwa Solferino. Pułkownik De la Haye reprezentant Francyi, odpowiedział w imieniu Francyi, podziękował za ząną myśl wzniesienia tych grobowców. Po obchodzie dany był wielki obiad. Prezes senatu Casati

wzniósł zdrowie króla Wiktora Emanuela, senator Torelli zdrowie cesarza Napoleona, a Beretta syndyk Medyolanu, zdrowie cesarza austriackiego. Książę włoski Humbert podniósł toast na cześć armii, które na tych pobojuwiskach tak dzielnie walczyły. Reprezentant Austrii pułkownik Pollak wniósł toast sympatyj łączącej Austryę i Włochy, a której kolebką są te pobojuwiska, a sądzi on, że sympatya ta trwać zawsze będzie. Przeszło 40 tysięcy osób było obecnych na tym obchodzie.

Hiszpania. „Unia” podaje następne szczegóły o abdykacyi Ekskrólów Izabelli II.

Od dawna już bliżsi doradcy królów Izabelli nalegal na nią by się rzekła tronu na rzecz syna. Królowa Krystyna matka ję, nie szczędziła także rad w tym względzie, i nareszcie ulegając im, ta, która w ciągu trzydziestu pięciu lat była królową Hiszpanii, wyznaczyła w końcu dzień, w którym abdykacya nastąpić miała. Wszyscy przyjaciele i wierni zwolennicy wygnanej królowy zostali wezwani; a w ich obecności Izabella rzekła się tronu na rzecz swego syna Alfonsa. Królowa ubrana była w suknię z różowej materii pokrytej białemi koronkami; we włosach i na ramionach miała prześliczne kolije z pereł i dyamentów. Twarz ję zdawała się być zupełnie spokojną. Po prawej stronie przy niej stał młody książę czarno ubrany, dalej infant Don Sebastian najmłodszy syn Karola IV. po lewej stronie stały: Królowa Krystyna infantki i hr. de Aquila. Don Francisco mąż Izabelli II nie był obecnym.

Miedzy widzami było kilku Jenerałów, książąt i hrabiów hiszpańskich. — Gdy wszyscy zasiedli przeznaczone miejsca, królowa zabrała głos oświadczając, iż jest gotowa podpisać akt abdykacyi i oznajmić Hiszpanom powody, które ją do tego kroku skłaniają. Następnie odczytała manifest do narodu hiszpańskiego, w którym skreślony był cały przebieg ję panowania. Przypominała tę okoliczność, iż powołana do rządów z kolebki prawie, wzrosła wśród niesnasek wewnętrznych, które pognebiały Hiszpanię; wykazywała dalej, iż dzieckiem będąc jeszcze i w późniejszych latach musiała nieustannie walczyć przeciwko stronnictwom i partyom politycznym, i to właśnie było głównym powodem, iż nie mogła dla kraju uczynić tyle dobrego, ile chciała. W końcu dodała jeszcze królowa, iż nie chce obwiniać nikogo, że przebacza tym, którzy pragnęli ję zguby i że porucza syna swego szlachetności Hiszpańskiego narodu.

Po odczytaniu manifestu, kazała królowa odczytać swój akt abdykacyi w tych słowach:

„Ja Izabella II. itd. oświadczam, iż z własnego natchnienia, nie ulegając bynajmniej żadnemu obcemu wpływowi, ustępuję i przelewam na syna mego Alfonsa wszystkie moje polityczne prawa, nie pragnąc zachować nad nim, tylko domowe prawa matki i opiekuńki.”

Wszyscy obecni zostali wezwani do podpisania tego dokumentu, który następnie oddano królów. Na zakończenie odbyła się jeszcze według zwyczaju hiszpańskiego ceremonia, zwana ucałowaniem rąk.

W Brzegu (Brieg, na górnym Ślązku) jak „Dz. Pol.” donosi, owładnął temi dniami strach okropny tłumem zgromadzonych na jarmarku, na wiadomość że straszny potwór pływa na wodach Odry, o kilka kroków od placu targowego. W rzeczy samęj, krokodyl który wymknął się z menażeryi Winklera, szerzył postrach, wysuwając swą głowę potworną po nad powierzchnię wody i ką-

piąc się niedaleko od brzegu, na którym wrzał ruch jarmarczny. Rybacy chcieli schwycić potwora, lecz ponieważ strach przemógł odwagę, krokodyl nie przestawał pławić się radośnie w rzece, dziwiąc się, iż nikt nie przychodzi zabrać go dla odniesienia napowrót do menażery.

ROZMAITOŚCI.

— (*Rzadki wiek.*) Z Smyrny donoszą o śmierci patriarchy Hadzi Atanazego, który zmarł w Wurli mając lat 125.

— (*Bogacz, żebrakiem.*) Właściwy odkrywca pokładów złota w Kalifornii, niejaki J. Marshall, który pierwszy przy kopaniu rowu przy swoim młynie znalazł kawał złota, żyje teraz w wielkiej nędzy. Liczy on dziś przeszło 50 lat, a musi jako pospolity wyrobnik pracować na swoje utrzymanie, gdy tymczasem tysiące innych przyszło do milionowych majątków przez jego odkrycie. Słychać jednak, że kopacze złota w Kalifornii zamierzają zrobić dla niego składkę, ażeby mu zapewnić spokojne utrzymanie na starość.

— „Unia“ podaje wiadomość o następującym wypadku, zaśłysz w Kongresówce:

Ks. kanonik Jan Nowacki z Golecy, przejeżdżając wieczorem w drodze z Kielc przez Smordzowskie lasy, znalazł tam pijanego miejscowego kaprała żandarmeryi, którego znał osobiście. Chcąc tego żandarma ochronić od kary za pijaństwo, ks. Nowacki wziął go na swoją bryczkę, zawiózł do siebie do domu i kazał przygotować pościel, ażeby sen przywrócił mu przytomność.

O godzinie 11tej w nocy, przyszło do domu ks. N. czterech chłopów i jeden żyd, a przyłożywszy kanonikowi pistolet do piersi, zażądali pieniędzy, grożąc mu śmiercią, gdyby zawołał pomocy. Ks. N. wskazał im miejsce, gdzie miał pieniądze; poczem napastnicy zapchali mu usta szmatami, ręce w tył związali i zawlekli do drugiego pokoju.

Podczas gdy rabusie zajęci byli wybieraniem pieniędzy, żandarm przyjęty przez księdza N. obudził się sądząc, że już dzień blisko a czas powracać do domu, poprosił kucharki żeby księdzu kanonikowi podziękowała za gościnność i wyszedł. Wychodząc spostrzegł, że u księdza się świeci, zapukał więc do drzwi i otworzył. — W tej chwili padł strzał z pistoletu, lecz go nie trafił. Żandarm dobył wówczas pałasza, ranił dwóch rabusiów w ręce, dwóch innych położył wystrzałem. Towarzyszący im żyd, uciekł przez okno. Pieniądze znalazły się wszystkie.

Ksiądz N. leżał prawie bez duszy, i gdyby dłużej tak skrępowany z zatkanemi ustami pozostał, byłby niezawodnie ducha wyzionął.

Otrucie. W Szentecs obok Czerniowiec, żydówka otruła dwoje swoich dzieci, a następnie siebie samą fosforem zadany w kawie. Powodem tej zbrodni ma być rozpacz z powodu ruiny mienia, gdyż jej męża zrabowano do szczytu w podróży do Rosyi.

— W dobrach Jana hr. Zamojskiego we wsi Kozłówce za Lubartowem, orząc znalezione bryłę bursztynu wielkości dość sporego bochenka chleba. Szkoda, że właściciel, który ją znalazł, nie wiedząc co to było, rozbił ją na części.

— W wsi Starym Targu w Prusach Zachodnich,

dnia 2. Czerwca podczas burzy uderzył piorun w komin na dom włościanina Majewskiego, i rozwalwszy go wpadł do izby, w której byli małżonkowie Majewscy i ich dwuletnie dziecko spiące natenczas w kolebce, roztrzaskał szafy, stoły, stołki, obalił piec, potłukł okna i obrazy nawet kolebkę w której dziecko spało uszkodził nieco, lecz dziecku nie stało się nic, i wielka łaska Boska była przyczyną, że się ogień nie wszczął, anież z ludzi nikt nie został uszkodzonym. Dziecko przebudzone takim hukiem, widząc tak wielkie spustoszenie w izbie, zapytało ojca: „Tato, kto to tak wszystko potrzaskał?“ —

— (*Oszust.*) Przed sądem w Moskwie stanął właściciel domu zapożyczający lokatora o niezapłacenie komornego. Pozwany usprawiedliwił się złożeniem kwitów.

„Jakżeś Pan mógł powierzyć mi taką sprawę, o której byłeś z góry przekonany, że ją przegrasz?“ zapytał adwokat skarżącego.

„Eh, gdzież tam, ja byłem pewny, że ją wygram.“

„Więc chyba kwity sfalszowane“ zagadnął obrońca.

„Toż to skaranie Boskie na mnie, że są prawdziwe“ odrzekł smutno właściciel.

„A więc jakżeś mógł przypuszczać, że wygrasz?“

Ot tak, że ten maszennik mnie oszukał. On po pijanemu przysięgał mi, że zgubił kwity, no, tak ja jego zapożyczyłem, a ten sukinsyn schował kwity i nie pokazał ich aż w sądzie; to cóż ja winien, że taki oszust.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

Gdy słońce w żniwnym czasie zanadto dogrzewa,
Oczyszczaj od robactwa i zgnilizny drzewa,
Na kapustę syp wapno z popiołem i sadzą,
Posiać rzepę dla bydła, wykę kosić radzą.
Warz tytoń i tą wodą bydełko wycieraj,
Konie pław, żróbki odsadź, a pszczoły podbieraj.

Stan Pogody.

Pogodnie i gorąco, skwary; susza do 20. następnie czas zmienny, grzmot, w końcu częste ulewy.

Łępienie polnych myszy.

W południowej Francji jest zwyczaj, zaraz po żniwach wypędzać chlewną trzodę na pole, która prócz wyborowego łępienia myszy i ślimaków, spożytkowuje zarazem zboże znajdujące się w mysich norach.

Péřz na karmię dla bydła.

Pisma rolnicze zalecają péřz jako karmię dla krów, który wiele wpływa na ich mleczność. W tym celu wysuszony i cepami z ziemi oczyszczony, rżnie się na sieczkę i zmieszany z otrębami albo kartoflami, daje się za zwyczajną paszę. — Péřz zmieszany z niewielką ilością owsa, jest niemniej wyborem obrokiem dla koni.

— „Przyjaciół Domowy“ podaje spostrzeżenie co do wpływu na dojność krów i tworzenie się mleka. Krowa nie dająca nic albo bardzo mało mleka, zadawalniana się 10 do 20 kwartami wody; w miarę zaś, jak się staje mleczniejszą, wystarcza jej zaledwie 20 do 30 kwart. Przy równej paszy ilość mleka stoi zatem w prostym stó-

sunku do ilości wody, którą krowa pije. Na pastwisku dają te krowy więcej mleka, które częściej do wody bywają pędzone; w oborze zaś, lub na stajni hodowane, dają 25 procent mniej, albowiem sucha pasza zawiera daleko mniej wodnistych części jak trawa.

— Liczne doświadczenia przekonały, że wpływ temperatury, w jakiej znajduje się śmietana podczas wyrabiania masła, wielce wpływa na jakość i różnicę czasu, w jakiej wyrabia się masło, i tak: 1) im zimniejsza śmietana, tem dłużej trwa wyrabianie, ale za to więcej otrzymuje się masła; 2.) im zaś cieplejsza, tem króćiej potrzeba wyrabiać, ale wtedy więcej wody i obcych części łączy się z masłem. Ogrzewaniem śmietany zyskuje się więc na czasie, ale traci na dobroci.

— Doświadczenia okazały, że choroba trychynowa u trzody chlewniej wynika ze spożywania przez nią szczurów, trychiny ze szczurów rozchodzą się po mięśniach zwierząt i tam się rozmnażają, a z mięsa wieprzowego dostają się do wnętrza ludzi. Należy przeto niszczyć zło w zarodzie, a mianowicie wytruć szczury, które oprócz szerzenia tej choroby, i inne jeszcze szkody wyrządzają. Pomiedzy rozmaitemi środkami tępienia szczurów, podajemy wielce skuteczny: Bierze się sproszkowany gips, który przez rozgrzanie w naczyniu pozbawiony wilgoci, miesza się z równą ilością mąki pszennej i zaprawia olejkim anyżowym dla zapachu. Proszek ten zachowuje się w puszkach blaszanych, a w razie potrzeby sypie na talerz i ustawia się w tych miejscach, gdzie szczury zwykły uczęszczać, w pobliżu zaś stawia się drugie naczynie ze zwyczajną wodą. Szczury jedzą chętnie i łakomo ten proszek, po nim zaś piją wodę, w skutek czego tworzy się w ich żołądku kluska z gipsem, której strawić nie mogą, co staje się ich śmierci przyczyną.

— *Poczem poznać psa wściekłego.* Na jednym z ostatnich posiedzeń akademii nauk w Paryżu, czytano rzecz o wściekłości; w raporcie p. Bouley szczególnie zasługuje na uwagę spostrzeżenie: jak poznać czy pies

jest wściekły? Oto przekonać się można o tem niewątpliwie, bijąc psa; jeżeli zdrów, skowyczeć będzie, jeżeli wściekły, pomimo uderzeń nie wyda żadnego głosu.

Rady i Przestrogi.

I.

Grzechów początkiem, próżnowanie bywa,
Bo czart bezpiecznie na nim odpoczywa.

II.

Z pracy przyjsć możesz, do czci i pieniędzy,
A z próżnowania, do wstydu i nędzy.

I Pismo święte powiada:

„Kto nie robił, niech nie jada.“

III.

Każdy próżniak myśli sobie,
„Dziś odpocznę, jutro zrobię.“

IV.

Nieme stworzenie, mrówka i pszczoła,
Wstydi człowieka, i do pracy woła.

V.

Praca i przemysł przy pomocy Bożej,
Alboć da mienie, albo go przysporzy.
Ale tak pracuj, byś szukając chleba,
Nie stracił nieba.

Zagadka.

Pierwsze rzeka, drugie każe
Dać jeść, komu się nadarzy,
Bez całego człek nie żyje,
A po nim i dobrze pije.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 28.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 26.: *Po-sąg.*

U w i a d o m i e n i a.

W wielkiej Dąbrowce pod Bytomiem jest do sprzedania posiadłość składająca się z jednego domu murowanego obejmującego jedną izbę i kuchnię, stodoła drewniana i chlewy drewniane w dobrym stanie, kuźnia murowana, oraz ośm morgów pola w jednym położeniu. Grunt ten jest, można powiedzieć klasy pierwszej, przerniczny i kartoflany. Zarazem kupujący może otrzymać na własność z inwentarzem czyli naczyniem kowalskim. Położenie niniejszej posesyi jest blisko kopalni (gruby) Bleischarley.

Ktoby sobie życzył tę posesyą nabyć, może się zgłosić do właściciela we Wielkiej Dąbrowce.

Johann Garbaciok.

Kurs Giełdy Wrocławskiej z d. 6. Lipca 1870. NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych				Kurs giełdy zbożowej.			
					szetel.	gr.	
Prusk. pożycz. 59.	5	102 ¹ / ₈	p.	Pszenica biała	87	85	82
Pożyczka państ.	4 ¹ / ₂	93 ³ / ₄	p.	Pszenica żółta	85	83	82
Szląsk. lis. zast.	3 ¹ / ₂	76 ¹¹ / ₁₂	p.	Żyto	60	59	58
dto Lit. A.	4	86 ¹ / ₄	p.	Jęczmień	48	47	46
dto Lit. C.	4	87 ³ / ₄	d.	Owies	34	33	32
dto lis. rent.	4	86 ¹ / ₃	p.	Groch	56	53	50
Pozna. listy rent.	4	84 ¹ / ₂	p.				
Polsk. listy zast.	4	70	p.	150 funt.			
Polsk. lis. likwid.	4	57 ⁵ / ₆	p.	Rzepak	256	246	236
Bilety b. rosyjsk.	4	77 ¹ / ₈	p.	„ zimowy „	238	228	218
Banknoty austr.		84 ¹ / ₈	pp.	„ letni „	220	210	200